Nr 449. Kraków, Sobota 10. Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48	24	12	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hapsyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Gruba Berta".

Kraków, 10 października.

(*k. s.*) Nie można powiedzieć, aby była koniecznie piękną. Tułów ma stanowczo za długi, talię marną a buzię o wiele za szeroką. Czterdzieści dwa centymetry w średnicy, czyli nie przymierzając jak — średniej wielkości szafik... Przy tem ruchy ma ociężałe, z boską gracyą nie mające wspólnego. Mimo tych wszystkich mankamentów jednak żołnierze niemieccy są w niej zakochani, jak pensyonarki w młodym profesorze. Niemiecka bowiem dusza ma także swój niemiecki ideał piękności, którego najważniejszą częścią składową stanowi to, na co my właściwie nie mamy odpowiedniego wyrazu, a co się krótko nazywa — „Tüchtigkeit". Jest to pojęcie całkowitej przystawalności środka do celu. Umysł niemiecki ocenia każdą rzecz przedewszystkiem z punktu widzenia tej przystawalności. Wszystko, co dobrze służy swemu celowi, jest wedle niego — „tüchtig" i jako takie podoba mu się najbardziej. Zdrowa, chętnie rodząca kobieta, która dobrze wychowuje swe dzieci i rozumnie a oszczędnie prowadzi gospodarstwo domowe, jest „tüchtig". Dlatego Niemiec kocha ją mimo „Plattfussów", mimo dotkliwych braków w rysunku jej sylwety, mimo notorycznego braku smaku w ubraniu. Ona bowiem odpowiada wszystkim swym celom, a to w oczach Niemca jest szczytem piękności. To też kiedy „Gruba Berta" — bo tak się nazywa owa potężna, pracowita a niezgrabna Niemka, wtoczy się wreszcie na przygotowaną dla niej pozycyę i zacznie plunąć po razu wyrzucać z siebie na odległość czternastu kilometrów pięćsetkilogramowe pociski, jeden celny jak drugi, dusza niemiecka rośnie z radości, bo widok tej spokojnej, celowej a gigantycznej pracy odpowiada najbardziej najgłębszym upodobaniom tej duszy.

Wszystkie narody posługują się końmi i armatami. A jednak tylko Niemcy wyhodowali największą rasę koni i największą rasę armat. Może to nie jeden tylko przypadek... Wszakże do wojny sposobili się wszyscy i do oblegania fortec. A jednak Francuzi i Anglicy, nie mówiąc o Rosyanach, dopiero teraz głoszą światu, że zaczęli pracować nad konstrukcyą wielkich armat, gdy tymczasem „Gruba Berta" otoczona licznem a godnem jej rodzeństwem, porozbijała już najsilniejsze forty na świecie.

Jest w psychice niemieckiej pewien składnik, czy też pewne specyalne ustosunkowanie składników, które sprawia, że naród ten zdolen jest skumulować w swojem zbiorowisku bez porównania większą siłę, niż każdy inny. Zauważono to już dawno, porównując Niemca najchętniej z maszyną. Zasadniczemi cechami dobrej maszyny są celowość i ekonomia. Im bardziej odpowiada celowi konstrukcya maszyny, im mniej traci ona siły na siebie samą lub po prostu na przeszkody, tem silniejszem i skuteczniejszem musi być jej działanie, zmierzające do pewnego celu, obliczone na pewien ściśle określony skutek. Francuz i Słowianin szedłby szturmem na niezdobyte twierdze, Anglik pykając fajkę, myślałby, kogoby tu i za jaką cenę wysłać, aby za niego twierdzę te zdobył, a Niemiec skonstruował sobie maszynę, która dwumetrowe ściany z betonu i żelaza rozbija jak stare garnki... I aż naiwnie prostą jest podstawa tego postępowania. Skoro pobudowano niezmiernie silne twierdze, to potrzeba zbudować niezmiernie silne armaty. Oto typowo niemiecki sylogizm, który mimo swej nieskończonej prostoty okazał się jednak tak trudnym do odszukania w głowach wszelkich innych wojujących narodów. Możnaby powiedzieć, że takiemi właśnie sylogizmami Niemcy zwyciężają, że w czynach Hindenburga, że w kunsztyku łodzi podwodnej „U 9", że we wszystkiem innem, co Niemcy dotąd zdziałali, istotę najgłębszą stanowi ten właśnie najprostszy sylogizm środka i celu.

Niemiecki kult ofenzywy, którą Francuzi nazywają „brutalną", nie jest także niczem innem, jak tem „umaszynowionem" pojęciem celów walki. Skoro bowiem okazuje się, że ofenzywa jedynie zapewnia w walce powodzenie, to niemiecka logika powiada, że powodzenie to będzie tem większe i tem rychlej przyjdzie, im ofenzywa ta będzie silniejszą, czyli brutalniejszą. A skoro do tego wniosku niemiecka głowa doszła, to nie ma już żadnej siły, któraby wolę niemiecką wstrzymała od jego urzeczywistnienia. Woli tej bowiem nie krępują żadne przyzwyczajenia, żadne nałogi myślowe, żadne przesądy. „Gruba Berta" jest przezwyciężeniem przesądu balistycznego, wedle którego w budowie armat nie można wyjść poza pewien kaliber. Hołdowanie temu przesądowi opłacili Francuzi utratą swoich potężnych twierdz. W niedalekiej przyszłości okaże się z pewnością, ile to jeszcze innych przesądów przezwyciężyli Niemcy, przesądów, które krępowały i ubezwładniały innych.

Klasyczny jednak już teraz znany fakt to — awiatyka. Stworzyli ją Francuzi. Lotnicy francuscy wywracali koziołki w powietrzu ku zdumieniu całego świata i szerokich rzesz niemieckich, przed któremi produkowali się chętnie nie bez ukrytej intencyi zastraszenia ich. Teraz niemieckie „gołębie" latają sobie spokojnie nad Paryżem, znosząc nań bomby, jak jajka, o francuskich zaś koziołkarzach powietrznych zupełnie przestało się słyszeć. Z Zeppelinów śmiano się i z ironicznemi uśmiechami przyjmowano każdą wiadomość o ich niepowodzeniu. Dzisiaj zaś Anglicy zwołują ankietę ekspertów dla zbadania, w jaki sposób można bronić Londynu przed Zeppelinami, a ankieta dochodzi do wniosku, że — sposobu takiego niema... Zeppelin nie miał za sobą nic, jak tylko logikę, ubogą w porównaniu z szeroką frazeologią jego krytyków, lecz o ileż od niej silniejszą. I dzisiaj tryumfuje jego logika nad frazesami tak, jak spokojny, wyłącznie celowi swej skromnej misyi militarnej oddany lotnik niemiecki nad powietrznym akrobatą francuskim.

Armia rosyjska runęła jak ławina. Waliły te nieprzejrzane zastępy przed siebie i waliły, tysiącami żywych ciał zatykając gardziele armat austryackich. Niby coś wielkiego. Aż nagle depresya, zniechęcenie, zwątpienie i wyjazd cara na pole walki dla podnoszenia ducha. Jakież to bardzo... słowiańskie. Jest przysłowie rosyjskie, które brzmi: „Sdiełał skandał, pałucził w mordu i udrał". Znaczy to: „zrobił skandal, dostał w gębę i uciekł". Armia rosyjska znajduje się w najlepszej drodze do potwierdzenia słuszności tego przysłowia. Czy można wyobrazić sobie wodzów niemieckich w położeniu rosyjskich, którzyby, opuszczając główny cel z oka, wysyłali brygady całe gdzieś w góry i za góry na to, aby je tam po kolei zniszczono. Rennenkampfa bił Hindenburg, a Żyliński spacerował z pół milionową armią po Królestwie tak, że lotnicy niemieccy nie mogli zoryentować się, dokąd on właściwie zmierza. Rosyjska strategia, to najjaskrawsza antyteza niemieckiej. Wiekuista improwizacya słowiańska, lenistwo, niedbalstwo i niekonsekwencya, wobec systematyczności, niezłomnej logiki i stalowej konsekwencyi niemieckiej. Nie żelazo zwycięża, tylko dusze i głowy. Czy można mieć wobec tego wątpliwości, kto ostatecznie zwycięży?

Cofanie się Rosyan z pod twierdzy przemyskiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 października.

Urzędownie ogłaszają 9 października w poł.:

Nasz pochód zmusił Rosyan do zwolnienia swych daremnych wysiłków przeciw Przemyślowi, które w nocy na 8 października doszły do punktu kulminacyjnego i zabrały szturmującym ogromne ofiary.

Wczoraj przed południem ogień artyleryi przeciw twierdzy stał się słabszym i atakujący zaczęli częściowo siły swe wycofywać.

Bitwa pod Łańcutem.

Koło Łańcuta ustawił się silnie nieprzyjaciel przeciw naszym postępującym naprzód kolumnom do walki, która jeszcze trwa.

Odparcie Rosyan pod Rozwadowem.

Z Rozwadowa przeciwnik został już wypędzony.

W Karpatach.

Także w Karpatach stoi sprawa dobrze. Odwrót nieprzejaciela z komitatu Marmaros przybiera charakter ucieczki. Koło Bocsko silny oddział kozaków został rozbity. W tych walkach odznaczył się także ukraiński korpus ochotniczy.

Nasz pochód przez przełęcze Beskidu i Vereczke czyni dalsze postępy w kierunku ku Sławsku i Tucholce. Nieprzyjaciel wyrzucony z przełęczy Użok wypierany jest dalej poza Turkę.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
generał major.

—o—

Bocszko znajduje się za Marmaros Sziget na północny wschód na drodze do Körösmezo. Miejscowość Vereczke znajduje się w komitacie Bereg blisko granicy galicyjskiej, ku drugiej stronie której w niewielkiem oddaleniu ku północnemu wschodowi leżą Sławsko i Tucholka.

—o—

Bombardowanie Antwerpii.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Essen nad Rurą, 10 października.

„Rhein. Westf. Ztg." ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu depeszę z Rotterdamu pod datą 9 października:

Król Albert chciał wczoraj przed ostrzeliwaniem miasto oddać, ale ze strony angielskiej przeszkodzono temu.

Kolonia, 10 października.

„Köln. Ztg." donosi: Z granicy holenderskiej z Bergen op Zoom donoszą o ostrzeliwaniu Antwerpii. Antwerpia pali się na wszystkich czterech rogach. Koszary św. Jerzego stoją w płomieniach. Wielki lazaret spalony. Ranni uciekają. Wielu z nich znajduje się na granicy holenderskiej. Ostrzeliwanie jest jeszcze zawsze gwałtowne. Dzisiaj można było zauważyć, że na jednym forcie baterya stała się niezdolną do dalszej walki. Sytuacya nie da się dłużej utrzymać.

—o—

Antwerpia.

Jedno z najpiękniejszych i najbogatszych miast świata, zapisane zarówno w historyi politycznej jak i w historyi kultury złotemi głoskami — Antwerpia — druga stolica Belgii, jest dziś tym punktem, na który zwracają się oczy całego świata w obecnej chwili.

To wspaniałe miasto, jeden z największych i najruchliwszych portów handlowych w Europie, było od wieków przedmiotem pożądliwości sąsiadów. Położenie geograficzne Antwerpii na wybrzeżu Północnego morza, wiodącego najkrótszą drogą do Anglii, z natury rzeczy czyniło z Antwerpii punkt strategiczny, którego doniosłość wzrastała w biegu wieków w miarę rozwoju światowego handlu morskiego, w miarę komplikowania się stosunków politycznych w Europie w XIX. i XX. stuleciu. I przyszła nareszcie chwila, że u bram tego miasta, przekształconego na jednę z największych twierdz w Europie, zakończyć się ma pierwszy okres największej z dotychczasowych wojen światowych, której przypadnie w udziale ustalić nowy porządek rzeczy w Europie.

Zgroza wojny, obawa zniszczenia, zapukały w całym ogromie do bram tego dumnego miasta. Antwerpia, której los strategiczny rozegrać się ma w najbliższych dniach, a może godzinach, upadek swój i jego przewidzieć się jeszcze nie dające w tej chwili następstwa, będzie miała do zawdzięczenia błędnej polityce swego króla, który zanadto zaufał swym sojusznikom i postawił nazbyt śmiałym rzutem całe swe królestwo i polityczną przyszłość Belgii na kartę swych osobistych ambicyj.

Historya osądzi kiedyś jego postępowanie, ale jakikolwiek będzie los Antwerpii, wspaniałe to miasto, chluba europejskiej kultury, muzeum sztuki i pamiątek średniowiecza, nie będzie wdzięczne królowi swemu za te chwile, jakie dziś z jego łaski przeżywa. W chwili, gdy on sam może już bezpieczny szuka schronienia w Anglii, ogień granatów spada na to śliczne miasto, druzgocze jego stare mury i zabytki, i zapędzając strwożonych mieszkańców do piwnic i zaułków.

Współczucie całego cywilizowanego świata towarzyszy w tej chwili losowi Antwerpii. Niejeden, kto swego czasu zachwycał się zabytkami i pamiątkami miasta i uniósł z pobytu w niem niezatarte wrażenia, drży teraz z obawy, że mimo nawet najlepszej chęci oblęgających, niejeden klejnot Antwerpii może być zniszczony bezpowrotnie. Wszak obrazy Rubensa tylko w Antwerpii w całej potędze ich artystycznej oglądać można. Wszak każda z ulic starej stolicy związana jest z pamiątkami średniowiecza, z temi zdarzeniami dziejowemi, które nauka historyi utrwaliła w pamięci każdego wykształconego człowieka, wiążąc je z postaciami Wilhelma z Oranii, księcia Alby, Filipa V., Egmonta, z działalnością handlową Hanzy, z pamięcią Napoleona I., Wellingtona, Carnota i tylu innych wielkich z jej historyą związanych postaci.

Bombardowanie wielkich miast dzisiejszymi moździerzami — przywodzi na pamięć najokropniejsze, na jakie się zdobyć może fantazya ludzka, obrazy piekła. Antwerpia jest jednem z najbogatszych miast na świecie. Wartość nieruchomości i zabytków, składy towarów, olbrzymi port handlowy i jego zapasy i urządzenia, wreszcie majątek prywatny mieszkańców, to sięga miliardów. Ten wiekowy dorobek kultury skrzętnej pracy całych pokoleń, dziś zagrożony jest zniszczeniem przez ogień i żelazo.

Ale prawa wojny są nieubłagane, a historya

Podhajecka odysea.

1 Napisał L. Gratman

— Co, Podhajce zagrożone? Nigdy na świecie — mówił zawsze wesoły i dowcipny tamtejszy naczelnik poczty, p. S. — To najbezpieczniejsze schronisko w całej Galicyi. Pocoby tu Moskale przychodzili, coby tu rabowali? Wszyscy uciekinierzy z Tarnopola, a nawet ze Lwowa, kapitaliści, którzyby mogli uciekać za granicę, chronią się do nas, jest to bowiem miejscowość dosyć ludna, aby się obronić przed zabłąkaną watahą kozacką, wszystkiego dostać można tanio, więc siedzieć sobie tu możemy, jak u Pana Boga za piecem, a kto tchórz, niech ucieka...

Kiwałem niedowierzająco głową, próbując dalej argumentować na historyczny temat, że jest to najprostsza droga od Zbrucza w kierunku Lwowa, droga strategicznie wytyczona przez Tatarów, a przed nimi jeszcze przez Rurykowiczów, którzy tędy robili na Polskę najazdy, aby w zbójecki sposób Lachom odebrać grody czerwieńskie, gdy mi wpadł w słowo tuż obok siedzący mecenas, dr M.:

— Jeszcze pan nie wierzy? No, to się pan zapytaj doktora Ch., prymaryusza tutejszego szpitala, który otrzymał polecenie, aby urządził przeszło 100 łóżek dla ciężko rannych. Rzecz prosta, że takie szpitale można urządzać tylko w najbezpieczniejszych miejscach... za plecami i zdala od walnych bitew.

Tak rozprawialiśmy sobie w tamtejszem „Ognisku Polskiem" przed 18 sierpnia i nikomu nie marzyło się, aby Moskale mogli się pokusić o to miejsce. Niektórzy nawet żalili się, że wojna jest w pełnym toku, a my tu, z wyjątkiem kilkudziesięciu brodatych rezerwistów, ani jednego żołnierza z regularnego wojska nie widzieliśmy.

Dopiero 18 sierpnia, w dzień urodzin cesarskich, zaczęły obiegać po mieście hiobowe wieści, że Moskale ogromną masą przekroczyli Zbrucz i walą na Grzymałów, Trembowlę i Tarnopol, wśród mordów i pożogi.

Nazajutrz zakotłowało w rynku, po gościńcach i ulicach. Zewsząd uciekały tłumy ludzi, którzy wśród największej paniki jechali na wozach, brykach, w powozach, lub napływali pieszo z okolic Trembowli, Tarnopola, Mikuliniec, szerząc popłoch i zamieszanie. W kilka dni później dowiedzieliśmy się, że Moskale są już w Złotnikach i Burkanowie nad Seretem, że zajęli Monasterzyska i Wiśniowczyk i całą lawiną wojsk idą na Podhajce.

Strach padł na ludzi, tem większy, gdy na rynek miasta zajechały pewnego dnia pod wieczór furgony i ekwipaże ewakuowanych urzędników starostwa z Tarnopola wraz z całym personalem, fury i bryczki z rodzinami dyrektora gimnazyum tarnopolskiego, profesorów i innych urzędników, którzy tego wieczora w Podhajcach nocowali

Już teraz każdy myślał na seryo o ucieczce z miasta, które jeszcze kilka dni temu wszyscy uważali za najbezpieczniejszy zakątek w Galicyi.

Innego od początku zdania, jak wyżej wspomniałem, był piszący te słowa, zdający sobie sprawę z tego, że tędy w przeszłości prowadził jeden z głównych szlaków tatarskich, tędy hordy Mongołów rozpościerały swoje zagony na całą Polskę, a jeden taki najazd w roku 1667. przez trzy tygodnie października powstrzymywał po bohatersku w okopach podhajeckich hetman wielki koronny Jan Sobieski. — Więc i dziś Moskale, nie szukając nowych dróg, pójdą szlakami wskazanemi im ongiś przez dawnych wodzów mongolskich, a jeszcze i ta jest w tych dwóch najazdach analogia, że jak w r. 1667 prowadził na Polskę Nuradyna i jego 80.000 armię tatarską ataman Doroszenko z 24.000 kozaków, tak dziś prowadzą wroga na naszą ziemię moskalofilskie prowodyry z całą zgrają zdrajców-Doroszenków.

W niedzielę 23 sierpnia trzeba już było na seryo myśleć o ucieczce. Zagrożeni byli przedewszystkiem polscy działacze społeczni i organizatorzy, a więc członkowie Komitetu Narodowego i prezesi Drużyny i Sokoła. Od kilku dni bowiem krążyły po mieście ciche pogróżki, że szpiegi wskazywać będą Moskalom mieszkania polskich działaczów narodowych, jak to już czynili w kilku nadgranicznych miastach.

Pogróżki te nie były płonne, bo oto w niedzielę wczesnym rankiem, wyszedłszy przed dom na podwórze, zastałem drzwi swego parterowego mieszkania od strony kuchni naznaczone kredą przez duże „P". Podobne znaki, jak się dowiedziałem, były i na kilku innych domach polskich.

Nie było się co łudzić, znak złowrogi wymazałem i przedewszystkiem z jednym z tamtejszych obywateli pomyśleliśmy o jak najszybszem wyekspedyowaniu do Lwowa pozostałych 20 żołnierzy Drużyny strzeleckiej, którzy, nie zaopatrzeni dostatecznie w amunicyę, narażeni byli przy nadejściu nawet nielicznych patroli kozackich na największe niebezpieczeństwo. Wyekwipowaliśmy ich tedy, w co można było na prędce, daliśmy im z funduszów składkowych pow. Komitetu Narodowego 500 K na niezbędne wydatki w drodze, a że nazajutrz ostatni i jedyny, jak urzędownie zapowiedziano, pociąg miał iść dopiero o godz. 4 po południu, uchwaliliśmy wyprawić ich w poniedziałek wczesnym rankiem podwodami do Brzeżan, gdzie, zdaniem naszem, mogli być już bezpieczni i skąd pociągiem popołudniowym mieli odjechać do Lwowa. Niebaczni, nie przeczuwaliśmy, że wyprawiamy dzieci nasze na złamaną szyję, wilkowi prosto w paszczę, bo jak się jeszcze tego samego dnia, po ich odjeździe, (t. j. w poniedziałek) w południe dowiedzieliśmy, liczne patrole kozackie grasowały już od Kozowej wzdłuż Potutor pod same Brzeżany. Można sobie wyobrazić nasz przestrach na myśl, co się z tymi chłopcami w drodze stać mogło.

Trzeba też było i nam o sobie pomyśleć, tem więcej, że w południe nadchodzić poczęły liczne oddziały wojsk austryackich, które nie zakwaterowały się wcale w mieście, lecz zajęły na t. zw. Budach ogromne ściernisko na wzgórzach, tuż obok dworca kolejowego. Gotowały się one do boju, oczekując nadejścia wojsk rosyjskich, które szybkim marszem szły na Podhajce od Złotnik i Wiśniowczyka.

Wyrobiłem więc legitymacyę kolejową dla siebie i żony i rozpocząłem poszukiwania za końmi, któreby nas odwiozły na dworzec, odległy 2 klm. od miasta. Ale o wyszukaniu czy to fiakra, czy jakiejkolwiek furmanki, już mowy nie było. Popłoch, graniczący z obłąkaniem, powstał w mieście, a konia nie można było dostać, choćby kto setkami koron przepłacał.

Wtem dowiaduję się, że nasz właściciel domu, żyd, który miał konia, chce nam dwie córki swoje oddać w opiekę, aby jechały z nami do Lwowa, do krewnych, więc nas odwiezie na dworzec, sam zaś wróci do domu, aby wraz z żoną swą, wziąwszy na furę najpotrzebniejsze rzeczy, po kilku dniach zjechać się z córkami we Lwowie.

Odetchnęliśmy. Pociąg ostatni i jedyny idzie wprawdzie dopiero o godzinie czwartej, lecz woleliśmy dla pewności bogdaj kilka godzin przeczekał na dworcu, więc pakujemy rzeczy najpotrzebniejsze do dwóch waliz i postanawiamy jechać już o pierwszej z południa.

Po umieszczeniu rzeczy i siebie samych na furze, jedziemy, uspokojeni nareszcie myślą, że się już raz przecie dostaniemy na dworzec, a potem... potem, niech się świat wali. Byle tylko z tych Podhajec... a jak najdalej od Moskali!

Nie wiele nas nawet obchodzi taki natłok fur i ludzi, że przez rynek i główną ulicę Szeroką ledwo przecisnąć się można, nie przestrasza nas też wcale widok spakowanych i uciekających furmanek starostwa i urzędu podatkowego, na których rozsiadła się cała gromada oficyałów, kontrolorów i woźnych. Tłok się zwarł, skłębił, zdusił, wozy zawadziły o siebie, aby tylko mogli uciec z miasta.

Nie czujemy ogromnej spiekoty słońca, ani tumanów kurzu, który pakuje się do ust i nosa, a wśród ogłuszających krzyków i nawoływań woźniców, płaczów i jęków dzieci i kobiet, jedna myśl nam tylko jaśniejszą smugą przyświeca: oby się z tego zgiełku i chaosu jak najprędzej wydostać, oby nadeszła już raz chwila, abyśmy mogli nawet w największym ścisku z ulgą w piersi stanąć czy usiąść bodaj na podłodze korytarza wagonu i posłyszeć nareszcie świst odjeżdżającego pociągu.

Lecz w tejże chwili niepokojące, trwożne myśli tłoczą się do głowy, brzęczą jak natrętne muchy. Dlaczego starostwo i inne władze nie uciekają koleją? Czyżby dworzec już był zamknięty? — Nie, to być nie może, wszak przed godziną mi ręczono, że ostatni i jedyny dziś pociąg idzie o godzinie czwartej po południu. Więc precz, myśli natrętna... złowieszcza!

(C. d. n.)

nie cofa się ze swej drogi, ignorując najwznioślejsze hasła ideologii i sentymentalizmu.

Antwerpia, drugie po Brukseli miasto w Belgii, położone u ujścia rzeki Skaldy do kanału, oddzielającego kontynent europejski od Anglii, oddalone jest o 14 kilometrów od granicy holenderskiej. Jestto więc ostatni punkt oparcia dla armii belgijskiej, pierwsza i najważniejsza twierdza Belgii i jedna z największych twierdz nowoczesnych w Europie. W obecnej chwili jest Antwerpia ostatniem schronieniem dla rozbitej armii belgijskiej, a upadek twierdzy będzie zakończeniem wojny z Belgią i przypieczętowaniem losu tego królestwa.

Zadaniem Antwerpii jako twierdzy, jest uwięzić obecnie jak najdłużej siły niemieckie, aby nie mogły wziąć udziału w rozstrzygających walkach we Francyi. Dlatego też komendant twierdzy ogłosił mieszkańcom o rozpoczynającem się bombardowaniu miasta i wezwał tych, którzy mają zamiar opuścić miasto, aby to co prędzej uczynili. W proklamacyi powiedziano nadto, że zapowiedziane bombardowanie miasta nie wpłynie na zmianę decyzyi, gdyż twierdza będzie bronioną do ostateczności.

Antwerpia jest twierdzą ufortyfikowaną wedle wymagań nowoczesnych. Obwód jej wynosi przeszło 100 kilometrów. Forty jej odległe są od miasta około 40 kilometrów. Odległość ich sprawia, że miasto może być bombardowane dopiero po zdobyciu zewnętrznej linii fortów, gdyż wówczas dopiero pociski armatnie dosięgnąć mogą miasto. Z depesz ostatnich wiemy, że się to już stało, że więc armia oblężnicza najważniejszą część swego zadania już spełniła.

Opanowanie zewnętrznej linii fortów nie jest jeszcze ostatniem stadyum oblężenia. Dawne Brialmontowskie forty linii wewnętrznej zbudowane jeszcze w roku 1859 w odległości 10 do 14 kilom. od miasta, mogą jeszcze czas jakiś powstrzymywać armię oblężniczą, która poprzez nie może z dział dalekonośnych ostrzeliwać skutecznie miasto — ale opór ten może trwać bardzo krótko. Mają jeszcze obrońcy twierdzy jeden ostateczny sposób obrony, t. j. otwarcie śluz Skaldy i zalanie wewnętrznego pasa wodą, ale wątpić należy, czy tej ryzykownej broni zechcą użyć.

Po rozpoczętem bombardowaniu, po upadku całego pasa zewnętrznych fortów, upadek Antwerpii może być kwestyą dwóch dni. Akcya pomocnicza wojsk angielskich, o których wspominają ostatnie telegramy, oraz udział ciężkich dział okrętowych angielskich może tu mieć znaczenie czysto demonstracyjne.

Szybkie opanowanie przez Niemców fortyfikacyj Antwerpii, uważanych za najsilniejsze w Europie, jest dowodem, że wobec działania nowoczesnej artyleryi teorya wytrzymałości fortec musi być z gruntu zmienioną. Doświadczenia toczącej się wojny stworzą nowe punkty wyjścia dla teoryi i praktyki budowy i obrony twierdz nowoczesnych.

Upadek Antwerpii wywrze bardzo decydujący wpływ na dalsze losy wojny. Najważniejszem następstwem będzie: 1-o że walcząca we Francyi armia niemiecka, nie będzie zagrożoną od północy;

2-o że wielki przyczółek mostowy, jakim jest Antwerpia na drodze do Anglii, przestanie być punktem oparcia i dowozu dla wojsk belgijskich i francuskich;

3-o że oswobodzona pod Antwerpią armia niemiecka będzie mogła wzmocnić front armii operacyjnej na głównym terenie francuskim i przyspieszyć decydujące rozstrzygnięcie.

Opanowawszy Antwerpię, Niemcy przyłożą rzeczywiście pistolet do głowy Anglii — jak to trafnie określił Wielki Napoleon.

Według informacyj sztabu niemieckiego, załogę Antwerpii tworzą następujące wojska:

4 brygady infanteryi, t. j. 36 batalionów i 3 kompanie karabinów maszynowych. 6 szwadronów kawaleryi, 40 szwadronów rezerwowych pieszych, 4 dywizye polowej artyleryi (po 3 baterye), 1 pułk wałowej artyleryi (4 czynne i 4 rezerw. bateryе), 1 pułk artyleryi fortecznej, artylerya wodna na statkach na Skaldzie i jeden pułk wojsk technicznych. Do tych sił przybywa reszta armii, która cofała się z pod Mechelu, Liegè i Namur, których ilość cyfrową trudno dokładnie oznaczyć.

Armią oblężniczą niemiecką dowodzi feldmarszałek von der Goltz.

Nad Driną...

Wybitny literat chorwacki, zajęty obecnie na południowym terenie wojny jako oficer w oddziale samochodowym, pomieszcza w nr. 266 (z dn. 29 września) zagrzebskiego „Obzoru", pod znakiem „B. H.", bardzo zajmujący i barwny opis wypadków nad Driną, ujęty w formę wspomnienia z osobistych wrażeń. Wobec prawdziwie literackiego ujęcia przedmiotu, oraz licznych trafnych spostrzeżeń chorwackiego felietonisty, podajemy tutaj jego artykuł:

I.

Krótki, ostry rozkaz i w jednej chwili wszystko zamarło; tej nocy o godzinie 3 pierwszy atak.

Stałem na uboczu, oparty o drzwiczki automobilu. Cudowne popołudnie. Rozglądam się dokoła i usiłuję z trudem pojąć niezwykłość nowej sytuacyi. Wszystko to dotychczas było tylko jakby pewnym rodzajem wędrówki ogromnej masy wojsk, przeplatanej długim, nieprzejrzanym łańcuchem podwód. Uczucie niepewności i trwoga o życie jeszcze nie były dość jasne, a zwłaszcza dla mnie przy automobilu i dwukołowym motorze. Jak rzekłem: w momencie wszystko się odmieniło, a usposobienie oddziału wojska, który został wyznaczony do przeprowadzenia ataku, bardzo ciężkiego, było w wysokiem naprężeniu. Wszyscy, jakby się umówili, poczęli pisać na kartkach polowych do swych domów, gdyż nikt nie znał końca tej ekspedycyi. Słońce, świecące miłym blaskiem, powoli gubiło się za różowemi obłokami. Coraz niżej i niżej. Jeszcze trochę tylko. Jeden promień — skończone. Nie stało go. Tajemny gwar przebiegł poprzez oddziały, a ja głowę pochyliłem na piersi. Dreszcz mnie przeszedł — wszystko stanęło mi w pamięci. Myśl zbłądziła na rozkoszną, woniejącą dolinę zagrzebską

— Ankurbeln! — przetnie rozkaz powietrze i automobil już zafurczał. Jednym skokiem byłem obok szofera, a za mną drugi porucznik z majorem, zatrzasnąwszy ostatnie drzwiczki, siedzieli już w powozie. Pomknęliśmy.

Dzika radość mnie przebiegła, że zaczną niebawem brzęczeć kule i że pocznie się walić to wszystko, co się gromadziło do dni 14. Automobil pędzi, a szaloną swą szybkością i nagłem zakręcaniem ubezprzytamnia myśli — staje się miękki, melancholiczny. Na ziemię spuściła się noc w silnej poświacie księżycowej. Powietrze tak ciepłe i podatne, że odczuwasz ciszę rodzinnej ziemi, ojczystego nieba. Moc bladych gwiazd, co gęsto spadają, ginie gdzieś bez odezwu na nieprzyjacielskiej ziemi....

Rozłożyliśmy się taborem na małem wzniesieniu, pogasiwszy dla bezpieczeństwa wszelkie światła. Nie mogę spać. Oczy i myśli zwróciły się ku wschodowi, kędy czerniał zarys nieprzyjacielskiego lasu i srebrzyła się złośliwa Drina. Tędy przeszedł niedawno Princip z towarzyszami. Z pewnością księżyca wówczas nie było, a w powietrzu panowała śmierć. I wtedy noce były ciche, jeno lasy i wybrzeża pustką stały głuchą. Jeno pasterz miłosną pieśń wygrywał swej pasterce. Fujarka śpiewała, a stada pasły się na zroszonej trawie... A dziś? I dziś cicho jest i spokojnie, lecz lasy, wzgórza i brzegi po obu stronach pełne są „nieznanych", co gorączkowo wyczekują „nieznanego". Śmierć wówczas — śmierć i dzisiaj. Nad tą ziemią nieszczęsną przekleństwo jeszcze nie odpokutowane. Kto je odpokutuje? — Ach, ludzie, ludzie!...

Im bardziej zbliżał się wiadomy czas, tem bardziej dawał się czuć szum — szum podziemny; odczuwałeś w nogach sieci napiętych nerwów. Księżyc jasny, zdradziecko urągliwy, rzuca cienie, kamiennie sztywne, co przejmują grozą czegoś dalekiego a bliskiego, znajomego, a przecież nieznanego. Wspomnieniem wracam do swoich, wspominam Zagrzeb i św. Janę na Pljeszewicy*). Wspominam przyjaciela w Varaždinie**), poetę — jak też by się czuł on tutaj? — wspominam wszystko, wszystko, co było... O wy, wszyscy drodzy moi, k a j siedzicie, co porabiacie?...

W automobilu moi, zdrzemnąwszy się, zamilkli zupełnie. Pod budą, podniesioną z powodu rosy, czerwienił się drżący papieros i wonny, upajający, ciepły dym. Wszystko się zgęściło i zbiło jakby w jeden straszny żywioł. Dziwna, a jednak prawdziwa rzecz, jak każda realna istność traci swą treść, swą formę, i niezdolny jesteś patrzeć na nią z tem samem zrozumieniem, z jakiem spoglądałeś na nią po tysiąc razy naprzykład — w Ilicy lub w kawiarni Bauera *) przy „kapucynku". Drzewo jest drzewem, koń jest koniem, wszystko jest tem, czem jest, a przecież brak ci owej pełni i jasności zrozumienia, iż dotycząca rzecz realną jest i przeznaczoną dla pewnego, stałego celu.

Zorza. W myślach byłem tak cały, że i nie zauważyłem, jak mi towarzysze posnęli. Zarysy ich coraz jaśniejsze i niebawem zeszło wszystko to piękne w rozpaczliwem, co widziałem przed chwilą. Wiedząc, że lada chwila bryzną na nas działa i karabiny, począłem budzić towarzyszy. Na górze zauważyłem jakieś ruchy, tętent z pod ziemi, i z każdą chwilą coraz silniejszy. Zaledwiem przebudził towarzyszy, jęknęła ziemia, wszystko się wstrząsnęło i armaty poczęły żygać ogniem nie do zniesienia. Bombardowano L. — Z lewej strony, poniżej nas, słychać było z karabinów strzał za strzałem. Bitwa się zaczęła, a grzmoty stawały się corz silniejsze, oraz groźniejsze. Popędziliśmy ku głównej kwaterze drogą, co wiedzie wzdłuż Driny. Stąd rozlega się prześliczny widok na całą dolinę Driny i jej podgórza. L. już wśród dymu. Musieli nasi znakomicie strzelać.

Automobil pędzi jak dyabeł, potęgując nerwowość akcyi w naszych nerwach. Strzelanina, kędy zwrócisz oczy, a nie widzisz ni śladu niczego. I tak dotarliśmy do głównej komendy. Raz po raz przycwałuje jeździec na spienionym koniu i migiem przeleci, zostawiając za sobą chmurę kurzawy. Telefon brzęczy w dziesięciu miejscach, a wodzowie leżą wygodnie w cieniu, wydając potrzebne rozkazy.

I miną dwa dni takiego boju, pomyślnego dla nas, gdyż wraz z główną armią mogliśmy i my przejść na ziemię nieprzyjacielską. Otośmy i na brzegu. W pierwszej chwili zajaśniało przed nami pole ścięte kukurudzy i błyszcząca Drina. Wiecznie tak błyszczy i blaskiem ostro chwyta za oczy. Na brzegu mięszanina wozów z żywnością i karabinową amunicyą. Nie widać śladów walki, ale się ją przeczuwa, gdyż tam naprzeciw — nieznany łopot wśród gęstej wierzbiny. Nasi mieli ciężkie położenie. Zupełnie nie zabezpieczeni atakować dobrze ukrytego nieprzyjaciela. Otośmy i na moście wojennym. Za serce mię coś ścisnęło, a przyjaciel z Zagrzebia, szepnął: teraz albo nigdy! Jużeśmy w połowie mostu; odwrócę się nagle, i znowu naprzód, aż oto jestem na serbskiej ziemi. Wziąłem garść ziemi, przyjrzałem się jej wśród śmiechu towarzyszy i stwierdziłem, że taka sama, jak i nasza.

*) Kaplica św. Joanny na górze Pljeszewicy, nad Zagrzebiem, ulubione miejsce wycieczek mieszkańców Zagrzebia zimą i latem.

**) Varaždin, prowincyonalne miasto w Chorwacyi nad Drawą na północ od Zagrzebia, stolica t. zw. „kajkowców", najbardziej ulubionego narzecza chorwackiego („kaj"), siedziba sławnych „varaždińskich" zuchów, urwisów i cyganeryi literackiej. Stolica staroszlacheckiego „Zagorja", którego piękność i życie tak żywo odmalował Babić-Gjalski w swych powieściach.

*) „Ilica" — główna ulica i promenada w Zagrzebiu; „Bauer" — najpopularniejsza kawiarnia.

Zniesienie ceł zbożowych.

Oddawna oczekiwane zniesienie ceł zbożowych stało się wreszcie faktem, chociaż tylko na czas wojny. O tej sprawie tak pisze w czwartkowym numerze „N. Fr. Presse" prezydent sądu rozjemczego wiedeńskiej giełdy produktów, radca cesarski Karol Gibian:

„Nadzwyczajne czasy wymagają nadzwyczajnych środków. Nigdy nie mieliśmy tak anormalnych stosunków na targu zbożowym, jak obecnie. Złożyły się na to różne okoliczności. Stare zapasy były przed żniwami już nieznaczne, a potem przyszła wojna, która część rąk oderwała od żniw. Później znów roboty około ziemniaków i buraków opóźniły wymłót. Na ciągłą zwyżkę cen wpłynęła też abstynencya sprzedających. Gdy swego czasu ceny pszenicy podniosły się z 30 na 32 korony, w kołach rolników zapanowało zadowolenie z tej rentowności; nie spodziewano się wówczas, że w krótkim czasie te ceny wzrosną do 40 K. W związku z tem podnosiła się cena mąki, która przed wojną wynosiła około 44 K za 100 kg, a teraz wzrosła do 60 K. Dlatego zniesienie ceł zbożowych należy jak najgorręcej powitać. W pierwszym rzędzie chodzi o usunięcie cła na pszenicę, wynoszącego 6 K 30 h na 100 kg i na żyto, 5 K 80 h. Zarządzenie takie podziała przedewszystkiem moralnie, mianowicie wywabi z ukrycia zapasy, które właściciele jeszcze chowali, mając nadzieję dalszych zwyżek.

Następnie niewątpliwie wpłynie ono także na potanienie cen zboża, ponieważ otworzą się szersze możliwości zaopatrzenia. Potanienie to, według dawnych doświadczeń, nie będzie wynosiło całej kwoty cła, ale przynajmniej połowę, jeżeli nie więcej. W Niemczech zniesiono cła zbożowe zaraz z początkiem wojny, wskutek czego cena pszenicy spadła o kilka marek. Równocześnie potanieje i mąka. Oczywiście intenzywność skutków tego zarządzenia będzie zależała głównie od tego, jak się w przyszłości ułożą stosunki transportowe.

Atoli ruch cen w górę był zbyt uporczywy, żeby teraz tylko zniesienie ceł mogło postawić skuteczną tamę. Wystarczyłoby ono, gdyby było zarządzone, tak, jak w Niemczech, zaraz po wybuchu wojny, gdyż wtedy była jeszcze najkorzystniejsza sposobność do uzupełnienia zapasów. Dziś nie można na to liczyć w równej mierze, jak wtedy, i dlatego należałoby skuteczność zniesienia ceł powiększyć przez zaprowadzenie cen maksymalnych na zboże i mąkę. Nie podzielam obawy niektórych, że zniesienie ceł, względnie spadek cen, wpłynie niekorzystnie na zaopatrywanie się w najpotrzebniejsze środki żywności, gdyż ludność zatraci bodziec do oszczędzania. Taki argument zresztą nie wystarcza chyba do uzasadniania dalszych postępów drożyzny. W każdym razie uważam za stosowne, żeby konsumcya silniej się skierowała do sprowadzania mąki kartoflanej, jęczmiennej i kukurydzianej, i żeby młyny w szerszej mierze ten produkt przygotowywały. W ten sposób powiększy się oszczędność w zużywaniu zboża. Pochwalić również należy plan, aby zakazać gorzelniom przerabiania kukurydzy i ziemniaków i zastąpić je burakiem cukrowym i melassą. Takie zarządzenie w każdym razie hamowałoby wzrastanie cen pszenicy.

W każdym razie zniesienie ceł jest pocieszającą oznaką, że w ciężkich czasach stare antagonizmy upadają i wszystkie stany jednomyślnie współdziałają w tem, żeby całej ludności przynieść ulgę.

Po ustąpieniu nieprzyjaciela.

Reaktywowanie starostw i rad powiatowych.

Otrzymujemy następujący komnikat:

Wydział krajowy podaje do wiadomości interesowanych reprezentacyj powiatowych, względnie prezesów rad powiatowych, że zostały już reaktywowane starostwa **w Jaśle, Pilznie, Dąbrowej, Mielcu, Ropczycach, Krośnie, Sanoku i Lisku,** a nadto jest w toku reaktywowanie starostwa **w Tarnobrzegu, Kolbuszowej i Nisku.** Wydział krajowy wzywa przeto reprezentacye powiatowe w tych miejscowościach do podjęcia swego urzędowania.

Niezabitowski. Onyszkiewicz.

Z polskiego domu.

Dzieci!

— Dzieci!... — szepce jakiś staruszek, patrząc na przechodzący oddział Legionistów — same dzieci. Karabin prawie taki jak on... bagnet sterczy mu nad głową, kolba niżej kolan....

— Dzieci to jeszcze.... — mówi ktoś drugi — nie wytrzymają wśród trudów wojennych, nie starczą ich siły wśród walk olbrzymich.

— Dzieci nie powinno się przyjmować — gdera wyniosły mężczyzna i twierdzi, iż lepiejby było ostrą komisyę poborową formować.

— Ależ panie, — woła lekarz okręgowy z Z — gdym odmówił przyjęcia sześciu z wsi okolicznych, przekradli się sami od oddziału pod Miechów, najdzielniej pracowali i wytrwali jak olbrzymy.

— Ależ, panie — rzecze ksiądz M. — w mojej góralskiej wiosce, gdy nie chciano dzieci przyjąć, same matki przychodziły z prośbą gorącą.

— Wojtek pedział, co póńdzie, choćby tylko drzewo na paliwo zbierał a nosił.

I tak idą dzieci z góralskich chat, z izb robotniczych, z miejskich kamienic.... tylko z zdaje się ścieżka im zarosła. *a.*

KRONIKA.

Kraków, 10 października.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Dla legionistów, wracających z wojska, potrzeba pilnie ubrań cywilnych i ciepłych okryć. Są to przeważnie ludzie, którzy w ciężkich warunkach, często w polu, bez dachu nad głową, o chłodzie i głodzie spełniali całemi tygodniami i miesiącami swe szczytne zadanie, aż wreszcie siły ich, zbyt wątłe do wytrzymania trudów wojennych, tak dalece zostały wyczerpane, iż musieli na podstawie orzeczenia lekarskiego opuścić szeregi. Obowiązkiem społeczeństwa jest, otoczyć ich serdeczną opieką, a przedewszystkiem dostarczyć im ciepłej odzieży, która chroniłaby ich przed dolegliwościami zbliżającej się zimy, a tem samem przed szkodliwemi dla ich nadwątlonego zdrowia następstwami. Obowiązek ten spełnić tem łatwiej, że nie wymaga on zbyt wielkich ofiar. W każdym domu, w każdej rodzinie znajdzie się z pewnością dość odzieży i ciepłych okryć, które bez wielkiego uszczerbku mogą być oddane na cel tak szlachetny. Niechajże ci, którzy nie skąpili ofiary ze swej krwi i zdrowia dla ojczyzny, nie odczuwają dziś żadnych braków. Niechaj los ich stanie się ustawiczną troską rodaków. Pamiętajmy stale nietylko o wyruszających w pole i walczących żołnierzach polskich, ale także o tych, którzy zmuszeni ustąpić z czynnej służby, przynoszą z sobą ślady przebytych znojów wojennych i dobytek zasług dla wspólnej nam wszystkim ukochanej sprawy.

Wszelkie datki na ten cel, kompletne ubrania cywilne i poszczególne ich części, oraz ciepłe okrycia przyjmuje Intendantura główna Legionów Polskich, magazyn w szkole im. Jagiełły przy placu św. Ducha.

Transporty rannych legionistów. Komenda placu Legionów Polskich zwraca uwagę osobom, przywożącym chorych lub rannych legionistów na krakowski dworzec osobowy, aby się o przewiezienie do szpitala odnośnych chorych zwracali do Towarzystwa ratunkowego.

Dla Legionistów rekonwalescentów. Z Naczelnego Komitetu Narodowego komunikują nam: P. Dzięciołowski z Alwerni zgłasza miejsce dla pięciu lekko rannych Legionistów wraz z kompletnem utrzymaniem, oraz opieką lekarską.

P. Ewa Hallerówna z Jurczyc chce przyjąć dwóch rekonwalescentów aż do zupełnego wyzdrowienia.

Oby przykład ten zyskał naśladowców!

O opiekę nad legionistami-rekonwalescentami. Departament wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego uprasza o łaskawe skierowanie zgłoszeń kwater dla rekonwalescentów legionistów do jego oddziału sanitarnego, mieszczącego się przy ulicy Poselskiej l. 10 na parterze u dr Sikorskiej.

Przeciw nadużyciom żołnierzy, odosobnionych od swych oddziałów. Delegat namiestnictwa, dr Fedorowicz, rozesłał do zwierzchności gminnych następujące pismo:

Naczelna komenda armii wydała stosowne polecenie, mające na celu powstrzymanie maruderów i żołnierzy odosobnionych od swej komendy od plądrowania, kradzieży i bezprawnego zabierania cudzej własności i t. p. wykroczeń. Wobec tego należy podać do jaknajszerszej wiadomości, że za każde dostarczone świadczenie (żywność, zwierzęta, podwody i inne rzeczy) należy się wynagrodzenie w gotówce lub pisemne poświadczenie. Gdyby wzbraniano się zapłacić lub wydać poświadczenia, należy przekonać się, do jakiego oddziału wojska ci żołnierze należą, jak są umundurowani, jaką mają szarżę, jakim językiem mówią, skąd przyszli i w którą stronę odeszli. Te daty jakoteż czas i miejsce przekroczenia, imię i nazwisko poszkodowanego, jego adres, dokładny spis zabranych rzeczy należy o ile możności na piśmie podać natychmiast najbliższemu posterunkowi żandarmeryi, lub najbliższej komendzie wojskowej, albo starostwu. Władze te prześlą natychmiast te doniesienia c. i k. sądowi polowemu, który postępować będzie w tych sprawach z największą surowością.

Pociągi sanitarne Zakonu Kawalerów Maltańskich. Od miesiąca przeszło kursują między Galicyą a Wiedniem specyalne pociągi sanitarne, przewożące rannych żołnierzy z północnego terenu wojny do szpitali wiedeńskich, ufundowane staraniem i kosztem Zakonu Kawalerów Maltańskich w Austryi. Służbie sanitarnej oddają te pociągi niezmierne usługi. Myśl ufundowania takich pociągów powziął wymieniony Zakon na propozycyę przeora jeszcze w r. 1878, t. j. w czasie okupacyi Bośni i Hercogowiny. Przeorem tym był wówczas Franciszek ks. Lichnowsky. Oddano wtedy do użytku władz wojskowych 6 pociągów. Kiedy pierwszy pociąg wyruszał z Wiednia po rannych, cesarz jechał tym pociągiem w towarzystwie komendanta aż do St. Pölten, dając wyraz swego najwyższego uznania dla Zakonu za ten wysoce humanitarny czyn. Naczelnym lekarzem sanitarnym był wówczas bar. Jarosław Mundy. Położył on wielkie zasługi około wewnętrznego uposażenia tych pociągów. Obecnie Zakon oddał do dyspozycyi ministerstwa wojny również sześć pociągów.

Wczoraj po południu mieli sposobność reprezentanci prasy tutejszej oglądać jeden z takich pociągów, który tu przybył we wtorek po dalszych rannych, na krakowskim dworcu towarowym. Komendantem pociągu jest Franciszek ks. Liechtenstein, jeden z największych magnatów w Austryi, były ambasador w Petersburgu w latach od roku 1894—1899. Naczelnym lekarzem sanitarnym jest radca dworu dr Bielka; oprócz niego służbę lekarską spełniają pp. dr Schrötter i słuchacz medycyny, p. Stini.

Wraz z reprezentantami prasy udali się na dworzec towarowy radca dworu dr Flatau, komendant żandarmeryi polowej w krakowskiej twierdzy Artur Sandig, oraz kom. Warczewski. Gości oczekiwał komendant pociągu, ks. Liechtenstein, dalej wielki przeor Zakonu Kawalerów Maltańskich, Rudolf hr. Hardegg, który do Krakowa przybył celem dokonania inspekcyi pociągu i służby sanitarnej, oraz naczelny lekarz, radca dworu dr Bielka. Ks. Liechtenstein po zapoznaniu się z gośćmi przeprosił ich, że nie przemawia do nich w języku polskim, w języku tego bohaterskiego narodu, który w obecnej wojnie daje wspaniałe dowody poświęcenia i patryotyzmu, skreślił cel, jaki przyświecał Zakonowi, kiedy pociągi te fundował, a następnie oprowadzał gości po poszczególnych wozach pociągu. Składa on się z osobnego wozu komendanta, dalej z wozów prowiantowego, kuchennego, jadalnego i magazynowego, wreszcie z dziesięciu wozów po 10 łóżek dla 150 ciężko rannych żołnierzy. W wozach tych znajduje się także miejsce dla lekko rannych. Wozy istotnie przedstawiają się jak najwygodniejsze z komfortem urządzone sale lazaretowe. Łóżka są przenaszalne. Przy transporcie zwykle sanitaryusze wynoszą łóżko z wagonu, kładą do niego chorego i wnoszą go wraz z łóżkiem do pociągu. Żelazna galerya przy pomostach wozów jest także usuwalną, można więc chorych bez trudności wnosić i wynosić z wozu po obu stronach pociągu. W wozach nie zapomniano o najmniejszych potrzebach rannych. Wygoda, porządek, czystość, komfort, doskonała obsługa sanitarna, — oto wszystko, co się spotyka w tych wozach.

Służbę sanitarną w każdym pociągu pełni, oprócz lekarzy, 4 samarytanki i 14 sanitaryuszów, oprócz tego parę osób pełni służbę administracyjną. W kuchni pełni obowiązki kucharz hr. Gołuchowskiego, Polak.

Po zwiedzeniu pociągu imieniem obecnych reprezentantów prasy podziękował p. Nenel, kierownik filii Biura korespondencyjnego w Krakowie, ks. Liechtensteinowi za łaskawe udzielenie wyjaśnień i wskazówek, na co również ks. Liechtenstein bardzo serdecznie odpowiedział. Goście na pamiątkę otrzymali od ks. Liechtensteina widokówki z pociągiem, którego on jest komendantem.

Jeden z tych pociągów, wioząc rannych z pod Rawy Ruskiej do Wiednia, był ostrzeliwany przez żołnierzy rosyjskich szrapnelami między Lubaczowem a Surochowem, zdołał jednak na szczęście umknąć przed barbarzyństwem rosyjskiem. Żołnierze rosyjscy ostrzeliwali pociąg, chociaż z daleka widniały na ścianach wozów krzyże i odznaki Zakonu Kawalerów Maltańskich.

Aprowizacya Krakowa. Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta, p. Sarego, posiedzenie komisyi aprowizacyjnej Rady m. Omawiano głównie **maksymalną taryfę niektórych artykułów żywności.** Grosiści bowiem sprzedawali towary drobniejszym kupcom po cenach w maksymalnej taryfie wyznaczonych, ci ostatni zaś sprzedawali konsumentom towary po cenach wyższych, celem zarobku. Komisya uchwaliła wobec tego nową maksymalną taryfę dla grosistów. Ceny uchwalone będą dzisiaj ogłoszone. Chodzi tutaj głównie o ceny mąki, cukru i nafty. Brak tych artykułów daje się odczuwać coraz bardziej w naszem mieście.

Jeńcy rosyjscy. Przedwczoraj przejechał przez Kraków olbrzymi pociąg, wiozący 300 żołnierzy rosyjskich, wziętych pod Klimontowem przez nasze wojska do niewoli. Wczoraj jechał dalszy ich transport w liczbie 100. Wraz z żołnierzami jechał także kapitan jednej kompanii, wziętej do niewoli. Byli to żołnierze 319 rezerwowego pułku piechoty, sami Rosyanie, pochodzący z gubernii symbirskiej. Niektórzy z nich mówili słabo po polsku. Rosłe, zdrowe, opalone postacie przedstawiały się jako materyał żołnierski bardzo dodatnio; trudno się było jednak u nich dopatrzeć iskry wojennego animuszu. „Gdzie nam wojna w głowie" mówił jeden z nich „my wolimy pracować na roli i dzieci wychowywać." Z polecenia eskortującego oficera austryackiego podano im posiłek, którego zresztą byli bardzo spragnieni. Kapitan rosyjski zjadł obiad w restauracyi kolejowej w towarzystwie naszych oficerów. Publiczność rozdawała jeńcom papierosy, za co serdecznie dziękowali.

„Żydzi" Czirikowa, sztuka w 3 aktach, osnuta na tle pogromów żydów w Kiszyniowie, odegraną będzie dzisiaj w sali teatru „Nowości". W niedzielę powtórzoną będzie doskonała satyra N. Gogola „Rewizor z Petersburga".

Szkoła sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej, z powodu wojny otwartą na razie nie będzie, rozpocznie się tylko 15 października kurs rysunku i malarstwa dla dzieci, oraz kurs wstępny pod osobistym kierunkiem właścicielki szkoły, na który zapisywać się można codziennie od godz. 3—4 przy ul. Dunajewskiego l. 2, parter na prawo.

Włamanie. Do mieszkania p. Kandli Matejkowej przy ul. Zwierzynieckiej pod l. 29 włamali się przed kilku dniami złodzieje i skradli kurtkę do polowania z perskich baranków z barankowym kołnierzem wartości 500 koron.

Polskie niższe gimnazyum w Mor. Ostrawie zostało otwarte 7 b. m. dla uczniów z Galicyi, przybyłych tu z powodu wojny. Lokal gimnazyum mieści się w polskiej szkole wydz. T. S. L. (Dom polski) pod administracyą dyrektora tej szkoły. Kierownictwo pedagogiczne objął p. radca Schwarz dyr. niemieckiego liceum żeńskiego. Nauki udzielają kwalifikowani profesorowie. Bliższych informacyj udziela dyr. szk. wydz., W. Sierakowski, Morawska Ostrawa.

Poznań, 8 października. (Odrzucony kompromis wyborczy. — Nowa fala zbiegów. — Polska nauka religii w szkołach w Poznańskiem.)

Z powodu uzupełniających wyborów do Rady miejskiej, jakie odbyć się mają w listopadzie, przewodniczący Rady miejskiej, adwokat Piaczek, przesłał polskiemu komitetowi wyborczemu wniosek niemieckich stronnictw, ażeby wobec położenia wojennego wybory przeprowadzić bez walk partyjnych, na podstawie kompromisu, uznającego dotychczasowy stan posiadania wszystkich frakcyi Rady miejskiej.

Polski komitet wyborczy postanowił przyjąć kompromis z warunkiem, że stronnictwa niemieckie oddadzą Polakom dwa mandaty t. j. po jednym z pierwszej i drugiej klasy wyborczej, z których dotąd, mimo znacznych sił polskich w tych klasach, nie mamy wskutek systemu wyborczego przewagi zjednoczonych stronnictw niemieckich ani jednego radnego Polaka. Komisya otrzymała od p. Piaczka ... odpowiedź ...

... Wobec tego komitet wyborczy polski odrzucił projekt kompromisu.

Wschodniopruscy zbiedzy od kilku dni znowu gromadnie udają się przez Poznań do Berlina i t. d. Uciekają przeważnie mieszkańcy z okolicy Piłkał zaalarmowani wieściami o wznowionej ofenzywie rosyjskiej do Prus Wschodnich.

W sprawie przywrócenia polskiej nauki religii w szkołach W. Księstwa Poznańskiego donosi poznański „Tageblatt", że podana przez prasę poznańską za „Berliner Tagebl." wiadomość jest nieścisłą. Wydane w tej sprawie rozporządzenie ministra oświaty nie odnosi się do całego Księstwa, lecz tylko do p e w n e j m i e j s c o w o ś c i w p o w i e c i e s z a m o t u l s k i m, gdzie z powodu powołania pod broń nauczycieli, nie mogła odbywać się w szkole nauka religii.

Ze świata.

Prasa węgierska o Polakach. Zorganizowanie Legionów polskich i wystąpienie ich na plac boju, obudziło zainteresowanie się sprawą polską w większym niż dotąd stopniu i na Węgrzech. Odbiło się to przedewszystkiem w prasie węgierskiej, która szeregiem artykułów, z niezwykłym zapałem i życzliwością dla nas napisanych, oświetla dzisiejszą sytuacyę w Polsce. Półurzędowy „Pester Lloyd" w sprawozdawczym artykule pod tytułem „Ruch wolnościowy w Polsce", zestawia wyniki dotychczasowej pracy na tem polu, podnosząc zwłaszcza zapał, z jakim ochotnicy śpieszą pod sztandary legionów nietylko w kraju, lecz także ze Szwajcaryi, Wiednia i Bośni. Wspominając o walkach, stoczonych przez naszych Legionistów, akcentuje autor owego artykułu szybkie rozszerzenie się ruchu w Królestwie Polskiem: wszędzie, skąd tylko ustąpili Rosyanie, tworzą się oddziały ochotnicze polskie i to nietylko na południu Królestwa, ale i na północy, jak np. w Rypinie, w Płockiem. Dłuższy ustęp poświęcony jest działalności N. K. N. i próbom wprowadzenia administracyi polskiej w ziemiach oswobodzonych, przyczem autor zaznacza przychylne stanowisko, zajęte wobec ruchu polskiego nietylko przez Austro-Węgry, ale i Niemcy.

„Budapesti Hirlap" w artykule pod tytułem „Niemcy i Polacy", stwierdza, iż w stosunku wzajemnym obu tych narodów nastąpił zwrot korzystny z tego powodu, iż Niemcy widzą dziś w Polakach osłonę przed nawałą rosyjską. Toteż prasa niemiecka zaczyna już podnosić potrzebę utworzenia niezależnego państwa polskiego. Autor artykułu zaznacza wyraźnie, że usiłowania Niemiec w kierunku zjednania sobie Polaków trafiłyby na grunt podatniejszy, gdyby Prusy zdecydowały się były na kompromis z Polakami jeszcze przed wojną. Dzisiaj bowiem opinia polska w Królestwie odnosząca się z sympatyą do Austro-Węgier, za

chowuje się wobec Prus z rezerwą, obawiając się, że po wojnie polityka antypolska będzie tam kontynuowaną. Autor nie wątpi wszakże, że wobec przychylnego stanowiska, jakie Niemcy zajmują wobec ruchu polskiego w Królestwie, obustronne stosunki się polepszą, podnosząc w zakończeniu, że przy ostatecznem załatwieniu kwestyi polskiej, rolę decydującą odegrać powinny miarodajne koła polityczne węgierskie, cieszące się zaufaniem tak Niemców, jak i Polaków. Los Polski nie może być bowiem obojętnym dla przyszłości Węgier.

W innym artykule kreśli „Budapesti Hirlap" obecną sytuacyę w Galicyi, podnosząc zapał, z jakim młodzież polska śpieszy w szeregi Legionów, i dzielność, z jaką Polacy biją się w szeregach armii austryackiej. Zaznacza też, że ludność cywilna Galicyi okazuje niezwykłe męstwo. Mimo, że wielu porzucić musiało swoje siedziby, uchodząc przed nadejściem wroga, nie słychać nigdzie skarg, gdyż wszyscy są pewni, że niezadługo nie będzie nieprzyjaciela w kraju. „W ogólności w Galicyi nie spostrzegłem śladu pesymizmu, wszyscy wierzą w zwycięstwo" — kończy korespondent.

Listy jeńców austryackich z Rosyi. W ostatnich czasach nadszedł cały szereg listów od jeńców austryackich, wziętych do niewoli rosyjskiej w Galicyi wschodniej, do biura wywiadowczego austryackiego Czerwonego Krzyża we Wiedniu, I obwód, Jasomirgottstrasse 6. Adresaci mieszkali przeważnie w Galicyi wschodniej, toteż wiele z tych listów nie mogło być doręczone. Poniżej podajemy nazwiska adresatów, którym nie można było doręczyć nadesłanych listów:

Zofia Abgarowiczowa, Lwów; Marta Wolf, Czerniowce; Marceli Buchowiak, Lwów; B. Starer, Otynia; Armin Schneier, Kołomyja; Karol Jaworski, Lwów; Eliasz Edelstein, Stryj; Marya Kulpa, Tomaszów; Helena Tuchańska, Lwów; Juliuszowa Germanowa, Lwów; Paulina Buczkowska, Brzeżany; Jerzy Geresin, Suczawa; Roman Frankowski, Rohatyn; Katarzyna Staroduba, Kliwczany; Betka Simmelman, Lwów; Sara Bloch, Borysław; Sława Borejko, Sambor; Marya Bohonos, Nowosiółki-Rutoki; Leiser Fuchs, Stryj; Julia Zając, Stare Brody; Marya Ujejska, Sambor; Wilma Frank, Czerniowce; Chane Wiener, Sokołowska, Henrykowa Potworowska, Lwów; Józefa Kroticka, Stryj; Juliusz Fink, Stanisławów; Nina Romańska, Łuki; Marya Stankiewicz, Sokal; Michalina Stankiewicz, Lwów; Tadeusz Grabowski, Lwów; W. Piotrowski, Lwów; Wacława Loeblowa, Lwów; Stefan Okipski, Podmonasterz; Izak Igel, Tartaków; Stefania Szyszko, Lwów; Marya Kopczyńska, Rutki; Artur de Tracy Goulde, Lwów; Teresa Strychalik, Podkamień; Barbara Mokryńska, Radłowice; Barbara Kochan, Towarnie; Samson Fichman, Stanisławów; Stefania Krynicka, Sambor; Teresa Paryna, Lwów; Rudolf Hubel, Lwów; Alojzy Zidziewicz, Grzymałów; Helena Jagielska, Lwów; Karol Boratyński, Pomorzany; inżynier Anatol Teodorowicz, Lwów; Ewa Bizela, Uhnów; Stefania Krajnik, Lwów; Izak Hausman, Krechowice; Efroim Horowitz, Stanisławów; Beila Tannenbaum, Tarnopol; Anna Bauer, Lwów; Grin Pichurko, Gliniany; Nachman Melzer, Borysław; Erna Nadler, Czerniowce; Alter Fichtelberg, Sambor; Matrona Kleczowa, Lwów.

Mecz piłką nożną na linii bojowej. Z Rotterdamu telegrafują o takim epizodzie wojennym wśród walk we Francyi: Francuscy żołnierze niemało się zdziwili, gdy żołnierze pewnego batalionu angielskiego podczas krótkiej pauzy bojowej poza frontem zaczęli się bawić piłką nożną. Niebawem znalazł się drugi batalion angielski jako partner i zaraz odbył się według wszelkich reguł sportowych mecz, chociaż oba bataliony dopiero co poniosły ciężkie straty.

Na Tow. Czerwonego Krzyża złożono od 1 do 8 października: Administracya „Nowej Reformy" ze składek 20 K, pani Magdalena Tabor 1 K 60 h, Fuhrenpark des k. u. k. Militärverpflegungsmagazins in Krakau 96 K, pani Meixnerowa Stanisława 5 K, p. Gesang z Berlina 50 K, Arbeiter Gruppen-Commando w imieniu pani Elżbiety Sternschuss 118 K 20 h, administracya „Głosu Narodu" ze składek 62 K, dr W. Harajewicz 100 K, pani Irena Harajewiczowa 10 K, Henryk Harajewicz 10 K, Anna Grobicka 50 K, ksiądz Foryst z Rosenbachu 50 K, ks. Solak Jan z Baranowa 14 K 55 h, p. Róża Rosenbaumowa 4 K. Za te datki składa zarząd ofiarodawcom podziękowanie. *Dr Janiszewski.*

Dla W. P.

złożyli Bronarscy z Białej 10 K, Wojciech Grzegorzewicz 1 K.

Zmarli:

Alina z Elterleinów Kleinowa, żona urzędnika kolejowego, w 20 r. życia umarła w Krakowie.

Oskar Resich, emer. st. kontrolor poczty, w 59 r. życia umarł w Krakowie.

W Wiedniu zmarł radca sądu wyższego lwowskiego, Henryk Kwiatkowski, przeżywszy lat 53.

REPERTUAR

artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.

Sobota, dnia 10 października: „Żydzi", sztuka w 3 aktach Czirikowa.

Niedziela, dnia 11 października: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach M. Gogola.

Legiony.

Do Kasy 2 oddziału Departamentu Skarbowego N .K. N., Poselska 8, parter, wpłynęło:

W dniu 7.IX. b. r.:

2.000 K komitet urzędników, podurzędników i służby galicyjskich linij c. k. kolei północnej za pośrednictwem pp.: T. Nowaka i L. Jachymiaka, jako dalszą daninę do poprzednio złożonych tysiąca koron; 449 K 69 h procent od pensyj personalu urzędu pocztowego w Krakowie, zebrany przez p. Niwickiego Maryana; 400 K Koło miejscowe Związku urzędników galicyjskich c. k. kolei państwowych w Krakowie; 332 K 32 h z puszek; 290 K 10 h robotnicy sekcyi konserwacyi kolei Kraków II linii Oświęcim-Podgórze-Płaszów przez p. inż. radcę Gustawa Bertiga; 218 K 20 h Józef Dobrzański i jego pracownicy (Czarnowiejska 27), a mianowicie: 200 K 02 h p. J. Dobrzański, 18 K 18 h jego pracownicy; po 100 K ks. Chrobakiewicz Jan, administrator w Pleszowie i jego parafianie, Dymek Janusz ze składek obywateli Krowodrzy; 73 K służba pałacowa hr. Potockich w Krzeszowicach; 58 K 07 h Marszał Józef w Porto Alegre (Ameryka Południowa) przez p. Wacława Rodziewicza z Porto Grossa; 51 K 15 h Ptakówna Marya, zebrane w fabryce cygar; po 20 K: L. Goldberger, Helena L., Polka, Wasilewska Marya, emerytka; 15 K 54 h zebrane na kwitaryusz i listy przez p. Piątkowskiego Franciszka; 15 K 30 h robotnicy wojskowego magazynu łóżek; 13 K 20 h zebrane na kwitaryusz przez Kubińskiego Jana; 12 K 26 h zebrane do puszki przy wpisach w szkole św. Kingi; po 10 K: H. A., dr R. Rozenowa, Rybiński i Pałka; 6K Reif Tadeusz z Narolu-miasta; po 5 K: Bronowice Małe, W. M. D., Nowak Zofia, Scharf Jonas; po 2 K: Markowicz Karolina, Pągowscy Tadzio i Kazio, Pokrzywa Anna, A. W.

Za bony wpłynęło 27 K, zebrane przez pp. Misiołka Leona, Sumerę Wojciecha.

W dniu 8.IX. b. r.:

517 K 57 h urzędnicy, podurzędnicy i służba urzędu kolejowego ruchu Podgórze-Płaszów przez p. kasyera Krzyszkowskiego; 170 K inż. Haladej Jan z Mielca, zebrane na kwitaryusze i listy składkowe; 151 K 56 h mieszkańcy gminy Rajsko obok Podgórza przez pp. naczelnika gminy, Franc. Ladra i Romana Morawieckiego; 90 K 98 h zebrane w filialnej kasie krajowej przez pp. Hirschberga i Bladowskiego; 50 K Giebultowski Stanisław; 15 K 38 h Kółko miłośników sceny; 35 K 50 h bezimiennie; po 10 K: Horn z Drezna, Kurpisz z Drezna; 8 K Węgrzyn Marya; 4 K Władysława Mühln a conto podatku; po 2 K: Bargiel Wiktorya, Lipscy Jakób i Feliks.

W dniu 9./IX. b. r.:

3.362 K 49 h z urzędu probierczego za 1.0102 kg. złota i 0.733 kg. srebra; 300 K z Cieplic Trenczyńskich, zebrane przez pp. dr Stefana Filipkiewicza i Maryana Finka; 252 K 45 h z puszek; 150 K dr Seweryn i Henryka Gottliebowie; 69 K 86 h gmina Rakowice ze składek; po 20 K: Bieniarz, nauczyciel z Mydlnik, H. S., Szymczykiewicz Sebastyan, Zielińska Sylwia Marya; 16 K 16 h dr Turczyński Stanisław zebrane na kwitaryusz i za bony; 12 K Masłowska Kazimiera: po 10 K Bartoszyńska Bronisława, Bartoszyński Kazimierz, A. A. Gantarczykowie, Langiewiczowa Marya, Miziewicz Julia, Nyga Weronika, Ryzner Józef, Zawiła Ludwik, Zofia; po 5 K: Doskoczil Zyma, Gertner Adolfina, Grzymusikowie Janostwo, Kołodka Parania, Ottmann Liwia, Tadeusz Z; 1 K 27 h Radolińska Halutka; 1 K 20 h „Ostrawskie Nowiny"; 1 K Niwiski Zdzisław; 80 h Niwicki Leszek.

Za bony 41 K przez pp. Kopcia i Kopystyńskiego.

W dniu 10./IX. b. r.:

6.282 K 20 h z urzędu probierczego za 1.8877 kg. złota i 1.332 kg. srebra; 660 K 40 h zebrane przez p. Jaugustyna od urzędników Tow. wzaj. Ubezp., a mianowicie złożyli: 300 K z „funduszu na cele narodowe" dyr. Maurycy Schön wraz z urzędnikami Reprezentacyi berneńskiej Krak. Tow. Wzajem. Ubezp., 20 K Dworzak Eugeniusz, urzędnik berneńskiej reprezentacyi Tow. wzaj. Ubezp., 30 K 80 h z drobnych składek przy wypłacie pensyj 1/9 b .r. wśród urzędników działu życiowego T. W. Ub. w Krakowie, 25 K Stolzman, po 20 K: Jaugustyn, F. S., po 10 K: Pollak, Pniewski, Lubaszek, Baumen, Dobrzański, Śliwiński, Massalski, Charłampowicz; po 5 koron: Bogatyński, Sikorski S, Zbijewski, Skierzyński, Janowska; po 6 koron złożyli: Zaklika, Zieliński, po 4 korony: Skarbiński, Znamirowski, Romer, Waśkowski, po 3 K: Rolicki, Kleinówna, Kwiciński, po 2 K: Friedberg, Morawetz, A. St., Swolkieniówna, Mroczek, Motylewski, Kiszakiewicz, Woźniakowski, Pindelska, Tretiak, Kowanetz, Borowska, Paulińówna, Schaitterówna, Elterlein, Niżyński, Niedźwiedzki, Truskolaski, Hirschberg, Głąbiński, Bośniacka, Bażan, Mühleisen, Spisówna, Jarosz, Pochwalski, Przychocki, Gulkowski, N. N., Sikorski, T. Bz., Rząca, Bizub, Witkowski, Gadulska, Gawrońska, Michalik, po 1 K 60 h: Rutkowski, po 1 K: Skalski, Kański, Skórczewska, Antoniewicz, Isakowicz, Jabłoński, Krupnicka, Hablińska, Marasse, Miarczyński, Bałucki (legionista), dr Budzik (legionista), Borclowski (legionista), Armatys, Sapalski, Zathey, Sudolski, Rynarzewski (legionista), Rumiński (legionista), Lisowska, Piotrowska, Soroczyńska, Niedźwiedzka, Klemensiewicz, Jakliczówna.

200 K prof. dr ks. Zimmermann; 50 K ks. Małysiak Juliusz (rata druga); 35 K zebrane w handlu N. Stieglitza, a mianowicie: 8 K Weiss Arnold, po 5 K Konik Jan, Stieglitz, po 4 K Kapusta Franciszek, Makowski Ludwik, 3 K Kleinmann Bronisława, 2 K Horowitz Bernard, po 1 K Klein, Kalman, Molicki Stanisław, Kowalczyk, Singer Izaak; 29 K 58 h inż. Drobniak Franc., jako 10% od obrotu w sklepie; 22 K 63 h zebrane do puszki przy wpisach w szkole ces. Elżbiety; po 20 K: Dziewulski Wł. — B. P.; 15 K Giermek Paulina; 14 K 59 h gmina Płaza, powiat Chrzanów; 14 K zebrane na kwitaryusze przez p. Kamińskiego; po 10 K: K. Nawratilowa Kaz. — Udziela Eug. z Żywca; 8 K 48 h zebrane do puszki przy wpisach w szkole im. Jana Długosza; po 5 K: Lubartowski Paweł — Rouquand Sylwia; 3 K 20 h Mach; po 1 K: Językówna Marya, służąca — Ułeszyńska Anna.

Za bony wpłynęło 228 K, zebrane przez intendantę i dra Stefana Kopcia.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy": Dr Józef Aleksiewicz 40 K, Rudolf Pałoczka z Tuzli 30 K, N. N. z Nestomitz w Czechach 5 K, Helena Hirowska 10 K, Anna Szyjkowska 5 K, Zygmunt Bolina 25 K, Adela Schmidl 5 K 70 h jako 2% płacy nauczycielskiej, Anna Schmidl 4 K 90 h jako 2% płacy naucz., Helena Krasuska 2 K, kadet Rausch 10 K, Franciszek Kołpanowicz 6 K, Stanisław Kozłowski 2 K, za pośrednictwem zarządu naczel. Związku polsk. naucz. ludow: Ognisko naucz. w L..... 300 K, Ognisko naucz. w Dąbrowie k. Tarnowa 2% płac naucz. 64 K 27 h i z kasy Ogniska 20 K, M. Albinowska z Rzegociny 5 K, St. Druciak i Janina Druciakowa z Koszarawy 4 K 18 h, W. Grądzielówna z Kębłowa 2 K i od koleżanek w Tarnowie 12 K 50 h, Hill 2 K 50 h, Józef Morawski z Żurowy pow. Jasło 3 K, Agnieszka Szandrowska z Żurowy 2 K 50 h, grono szkoły wydział. żeńsk. im. H. Sienkiewicza w Podgórzu 54 K 20 h, Marya Krzemecka, naucz. szk. im. Piramowicza w Krakowie, 15 K (razem 485 K 15 h).

Wojna z Rosyą.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Chrystyania, 10 października.

Wojskowy współpracownik „Dagblad" pisze o położeniu na wschodzie: Okoliczność, że Niemcy i Austryacy znacznie więcej mają do dyspozycyi kolei na swych tyłach, aby wojska przewozić z jednego miejsca na drugie, zawiera w sobie zaród klęski dla Rosyan.

Na terenie francuskim.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Bordeaux, 10 października.

(Via Kopenhaga). Według nadeszłych wiadomości, wielka walka między sprzymierzonemi wojskami a Niemcami na północnym zachodzie jeszcze się rozszerzyła. Postąpienie sprzymierzonych przez Arras było kontrpochodem przeciw marszowi linii niemieckiej Armentieres-Tourcoing. We czwartek przyszło do gwałtownych walk między niemieckiemi a francuskiemi strażami przedniemi. Nowe niemieckie oddziały wojsk zbliżają się. Z tego wynika, że Niemcy zasilają swoją armię we Francyi północnej w możliwie wielkich rozmiarach.

Chrystyania, 10 października.

Omawiając położenie na zachodnim placu wojny, wywodzi jeden oficer sztabu generalnego w „Aftenposten": Jeżeli Antwerpia padnie, nie tylko 200.000 Niemców będzie wolnych do akcyi we Francyi, ale także znaczne masy najcięższych dział. Okoliczność, że Francuzi otrzymają także posiłki z Indyi, niewiele znaczy, ponieważ liczba ich nie może być wielką. Jeżeli jest prawdą, że są to hindusi, wątpliwem jest, czy stoją oni na równi z żołnierzami europejskimi. Że armia Joffre'a składa się z Francuzów, Anglików, murzynów i hindusów, jest dowodem słabości wobec Niemców, których armia jest jednolitą. Jeżeli wolno powiedzieć, że szala zwycięstwa się przechyla na jedną stronę, to jest to strona niemiecka.

Walki pod Antwerpią.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Londyn, 10 października.

(Via Berlin). Korespondent „Daily Express" telegrafuje z Ostendy: **Belgijczycy stawiają w Antwerpii silny opór, ale Niemcy posunęli się o znaczny kawał naprzód.** Ogień z ciężkich dział z Antwerpii wywołał pewny skutek u nieprzyjaciela.

„Daily Chronicle" donosi z Antwerpii: Decydujący głos w walce mają ciężkie działa. Jest to **walka między Kruppem a żywym materyałem ludzkim. W dzień** a przeważnie także **nocą trwa ostrzeliwanie miasta.** Władze zapatrują się bardzo poważnie na dalszy rozwój sprawy.

Wezwanie komendanta.

Londyn, 10 października.

(Via Berlin.) „Daily Chronicle" donosi z Antwerpii: W mieście znajduje się jeszcze zawsze bardzo wiele ludzi, ponieważ przybywają tłumy zbiegów z innych miast zagrożonych. Czynią się największe wysiłki, aby wojsko wzmocnić. Komendant wojskowy wzywa wszystkich młodych ludzi, aby wzięli udział w obronie miasta. Odezwa powiada:

— Zwracam się imieniem ojczyzny do młodszych mężczyzn między 18 a 30 rokiem życia. Kraj wasz potrzebuje waszej pomocy.

Wysadzenie w powietrze okrętów w porcie antwerpskim.

Essen nad Rurą, 10 października.

„Rhein. Westf. Ztg." ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu depeszy z Rotterdamu z 9 października: **32 parowców handlowych,** między temi parowiec „Gneisenau" i wiele innych wielkich okrętów, jakoteż **przeszło 20 okrętów rzecznych Renu, zostało dzisiaj w porcie antwerpskim na zarządzenie Anglii wysadzonych w powietrze, ponieważ Holandya nie zgodziła się na żądanie przepuszczenie tych okrętów dla wysłania zbiegów** (garnizonu?) do Anglii.

Zbiegowie belgijscy.

Londyn, 10 października.

Przybywają tu ciągle belgijscy zbiegowie w wielkiej ilości, przeważnie pozbawieni wszelkich środków.

Kopenhaga, 10 października..

„Berlingske Tidende" donosi z Hauswart: W nocy wielka liczba parowców osobowych, łodzi motorowych i jachtów odjechała w kierunku Antwerpii celem zabrania zbiegów, którzy w wielkiej liczbie opuszczają miasto.

Dymisya włoskiego ministra wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 10 października.

Od kilku dni toczy się w prasie polemika w kwestyach, dotyczących spraw administracyjnych ministerstwa wojny. Agencya Stefaniego podaje do wiadomości, że minister wojny generał Grandi wręczył swoją dymisyę prezydentowi ministrów.

Deficyt finansów miasta Paryża.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 10 października.

„Temps" donosi, że trzej radcy miejscy przybyli do Bordeaux, aby z ministrami odbyć konferencyę w sprawie ogromnego ubytku w finansach miasta Paryża. Brak pracy spowodował dla miasta miesięczny wydatek 9 milionów franków. Ponadto wydano 3 miliony franków dla żon i dzieci rezerwistów powołanych pod broń, zanim państwo się niemi zajęło. Od sierpnia dochody z podatków prawie o 60 procent zmalały i grozi olbrzymi deficyt. Na posiedzeniu paryskiej Izby handlowej bardzo ostro krytykowano trudności przewozowe i komunikacyjne, zwłaszcza komunikacyę pocztową.

Opinie angielskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 10 października.

Bartlett pisze w „Daily Telegraph": Niemcy mają wielką przewagę przed innymi narodami, ponieważ całość narodu otrzymała wojskowe wykształcenie i każdy zdolny do broni mężczyzna stoi pod bronią. Niemcy mają conajmniej 54 korpusów armii. Masa ludzka, stojąca w defenzywie, wspierana przez najsilniejsze twierdze, przedstawia tak straszną potęgę, że potrzeba będzie nowych ofiar ze strony narodu angielskiego, aby ją zmusić do poddania. Francya walczy mężnie w obronie swej ziemi. Siła jej armii, dokonującej poważne ataki, zmniejsza się z dniem każdym.

Walki z Kurdami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol. „Taswir i Efkiar" dowiaduje się, że **perski szef Kurdów,** Jemoro, na czele ochotników **zaatakował rosyjskie wojsko okupacyjne w Mavata w Urmii.** Dwaj oficerowie i wielu żołnierzy rosyjskich zginęło, reszta uciekła. Kurdowie zbliżyli się znacznie do miasta Urmii. **Rosyanie wysłali posiłki z artyleryą, cofnęli się jednak,** przekonawszy się, że powstańcy Kurdowie są bardzo silni. **Oczekują nadzwyczajnych wydarzeń wojennych.**

Japończycy w Karolinach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 10 października.

Biuro Reutera donosi z Pekinu: Japończycy obsadzili wyspę Yap (Karoliny).

Loterya klasowa.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów loteryi klasowej wygrały 10.000 K nr 8056 — 5.000 K nr 96058.

Pożar młyna.

Debreczyn. Młyn Elżbiety spalił się wraz z zapasami zboża. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy koron.

Komunikacya Paryż—Londyn.

Kopenhaga. Komunikacya Paryż — Londyn znowu została przedwczoraj podjętą. Pierwszy pociąg Calais—Paryż, jechał 6 godzin.

Z Macedonii.

Sofia. Agencya bułgarska donosi: Nadchodzące z Macedonii, a mianowicie z jej serbskiej, jak i greckiej części, wiadomości, brzmią coraz bardziej niepokojąco. Greckie i serbskie władze, które obawiają się rewolucyi, szerzą w kraju postrach i przeprowadzają dowolne zarządzenia. Oddziały wojsk, wpadających do wsi, plądrują i zabierają notablów, wysyłając ich na wygnanie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

Nadesłane.

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby wiedział coś pewnego o d-rze **Stanisławie Choróbskim**, dyrektorze szpitala w Podhajcach, proszę o wiadomość: Wanda Choróbska w Jordanowie. 6760-3

GENA LEITNEROWA
mieszka obecnie 6816-7
we Wiedniu IV, Schleifmühigasse 5, Tür 7.

Jakób Kuska — porucznik 105 batalionu pospolitego ruszenia w Cikowicach p. Bochnia prosi o adres swej żony **Józefy**, która miała wyjechać z Jasła 22 września br. 6841-2

Feliks Weiss, obecnie Hranice (Mähr-Weisskirchen) ulice Mostní, Nr. 6 prosi urzędników drohobyckiej Rady powiatowej o podanie swoich adresów. 6843-3

Dr. Wacław Romanowski, sędzia z Radymna, prosi o wiadomość o ojcu swoim **Mieczysławie**, dzierżawcę dóbr z pod Przemyśla i bracie **Józefie**, którzy 13 września wyjechali z Dynowa. Adres: Chlak koło Unger-Ostra (Morawy)

Franciszek Litwin, Waksmund, p. Nowy Targ prosi o wiadomość o swoim synu **Franciszku.** 6855-3

Władysław Musiał, Nowy Sącz, ul. św. Kunegundy 45, poszukuje żony i córek. 6865-3

Stanisław Mars z Limanowej, poczta loco, zapytuje uprzejmie Wielmożnego **Rudolfa Sedlaka**, jego **Ojca**, W-ną **Kucharską**, W-go **Bluma**, lub kto ze znajomych przeczyta to ogłoszenie, o doniesienie, co słychać w Glinnej, dworze — czy został Suchodolski, co z inwentarzem i budynkami. 6897-2

Proszę znajomych o łaskawe podanie adresu **Maryi Łańcuckiej** z Przemyśla pod adresem: Geneja Bolesław, Nowy Sącz, ul. Lwowska 52. 6898-2

Michał Terlecki, adwokat z Drohobycza, obecnie w Krakowie, pensyonat „Helena" prosi o podanie adresu żony **Neonili z Łopatyńskich Terleckiej.** 6998-3

Lwowska generalna agencya c. k. uprz. Riunione Adriatica di Sicurta urzęduje obecnie aż do odwołania **we Wiedniu I. Tegethofstrasse l. 7.** 6996

Proszę o adres mej żony **Maryi Wojewoda Malinowskiej** — pod memi dwoma odresami. **Stanisław Malinowski**, Kadett. Feldjägerbataillon 32, Podolin, Węgry i (drugim adresem) Ersatz-Kompagnie, Kadet, Eperjes. 6918

Ktoby miał wiadomość o **Stanisławie Palczyńskiej**, która z Przemyśla wyjechała do Rożniatowa, zechce zawiadomić pod adresem **Maryana Palczyńskiego**, broniomistrza przy 10 bat. pionierów (kościół Bożego Ciała) w Krakowie.

Dr. August Krzyształowicz, lekarz z Mikołajowa nad Dniestrem, wraz z żoną i matką bawi obecnie w Zakopanem (willa „Krywań"). 6967

Dr. Józef Aleksiewicz, lekarz-porucznik ze Lwowa, prosi o podanie adresu **Prof. Abrahama i Macheka** ze Lwowa. Prosi również o wiadomość o swej żonie **Zofii**, pozostałej jeszcze 31 sierpnia we Lwowie, i matce swej, która ostatnim pociągiem wyjechała ze Sambora w kierunku: Sianki. Adres: K. k. Inf. Divis. San-Anstalt 43, Feldpost Nr. 26. 6929

Poszukuję matki **Aleksandry Bucheltowej** i brata **Dr. Teofila Buchelta**, kandydata adwokackiego, którzy wostatnich czasach przebywali we Lwowie lub Tyczynie. **Zygmunt Buchelt**, podporucznik posp. ruszenia, Militärverpflegungsmagazin Koszyce (Kassa) Węgry. 6944

Poszukujemy naszego urzędnika **Dawida Harnika** z Borysławia, który 11 września był w Iwoniczu, a 27 jechał końmi przez N. Sącz w kierunku Śląska. Również prosimy o adres **Markusa Sternbacha** z Borysławia. **Jakób i Gustaw Goldmann**, Wien III. Löwengasse 38. 6960

Kazimierz Angielski, Wiedeń, VII. Zieglergasse 54, Tür 5, prosi o wiadomość o **Władysławie Angielskim**, nauczycielu gimnazyalnym z Żółkwi — i **Wandzie Ostrowskiej** z Wysokiej koło Łańcuta. 6962.

Michał Pobyczek-Janeczko prof. szkoły lasowej ze Lwowa, prosi o podanie mu adresu **Dra Edwarda Sumper-Solańskiego** i p. **Kazimiery z Linowskich Solańskiej**, których ostatni raz widział w schronisku pod Morskiem Okiem 25 sierpnia br. Adres: Ołomuniec, Ruprechtskaffeehaus. 6973

Wesołowski z Gródka Jagiell. zgłosi się po pieniądze od Romana Strohchneidra, Praga, II, ul. Puchmajerova 42. 6888

Adwokat dr. Łucki, obecnie w Żywcu, dom Kucharskiego, prosi o podanie adresu p. **inżyniera Witolda Pruchniewicza**, oraz bliższych szczegółów o jego realności w Nadwórnej i Jaremczu. 6869

Marya Jabłońska z Sieniawy poszukuje ojca swego **Ludwika.** — Sama znajduje się u pp. **Brzezowskich**, Witkowice (Morawy) szyb Ludwika. 6857

Władysława Zubickiego, który był 1 września w Lubniu Wielkim, proszę o adres. **H. Zubicka**, Klosterneuburg, Weidling, Agnesstr. 14. 6893

Proszę o wiadomość o mej żonie. **Walenty Strażewski**, Autoordonanzkurs, Nowy Sącz. 6850

Eugeniuszowie Wrońscy ze Lwowa, obecnie w Czarnym Dunajcu, poszukują swoich rodziców **Edmundów Riediów.** 6802

Włodzimierz Lewicki, rewident kolejowy, szuka rodziny: żony **Heleny** i dzieci: **Włodzimiery** (córki) i **Olgi**, i synów **Cypryana i Aleksandra**. Wiadomość pod adresem: **W. Lewicki** w Cieszynie, k. k. Staatsbahndirektion albo p. A. Nowotna, Wiedeń X. Ripplstr. 9. 6954

Julian Barabasz, prof. gimn. z Tarnopola, prosi o wiadomość o swej żonie, która ostatnio bawiła z dziećmi w Kołomyi. Kadet Barabasz, Wiedeń, IV, k. k. Wiedner Krankenhaus. 6966

Kotowski z Tłumacza prosi o podanie wiadomości o synach **Adamie, Stefanie i Romanie** pod adresem: **Kotowski** Hranice (Märisch Weisskirchen), ulica Ratuszowa L. 20, dom Rumla. 6969

Zawiadamiam krewnych, że z rodziną pozostaję w Tarczal koło Tokaju na Węgrzech. **Z. Turecki z Tarnopola.** 6968

Michał Szyłkiewicz, c. i k. porucznik w Csákvár, komitat Feher (szpital) prosi o podanie adresu jego żony **Antoniny** z Turynki pow. Żółkiew. 6949

Mikołaj Kowal, woźny administracyi podatków, zamieszkały przy ul. Grzegórzeckiej l. 8 w Krakowie prosi o udzielenie mu jakiejś informacyi o rodzinie **Grzegorza Kramarczuka** (z żoną i 7-giem dzieci), którzy mieszkali w Brzeżanach, oraz o **proboszczu w Łanach Polskich**, koło Kamionki Strumiłowej, **Karolu Bardyn.**

Władysław Płomiński (adres: Wasser-Willa Steyr, Austrya górna) poszukuje swojej żony **Ludmiły** z córeczką (była ostatnio w Niskołysy — Buczacz), matki, siostry i szwagra **Wiktora Żyromskiego.**

Teresa Olearnik w Zakopanem, Stara Polana 3, prosi o adres swego ojca, emeryta kolejowego ze Strzelisk koło Lwowa, i siostry **Bronisławy Hrycajowej,** nauczycielki. 6931

O Eleonorze Zofii Ślęczek oczekuję wiadomości, Kraków, św. Filipa 5, II, lewo. 6937 1 2

Ktoby wiedział, gdzie przebywa **Stanisław Zasławski** ze Lwowa, raczy mnie zawiadomić. Zasławska, Rabka, willa Janówka. 6936

Ktokolwiek wie o miejscu pobytu **Franciszka Pika,** aptekarza ze Stryja, raczy nas uwiadomić. Lewakowska w Zakopanem, ul. Ogrodowa. 6938 1 5

Poszukuję matki, braci i siostry. **Eugeniusz Widacki,** Kraków, ul. Konarskiego l. 9, Czarna Wieś. 6914 1 2

Poszukuję rodziny **Wiederspielów** z Rozwadowa i proszę o podanie ich miejsca pobytu. — Helena Weinstein, Kraków, ul. Starowiślna 43. 6911 1 3

Pomocnik fryzyerski

poszukuje miejsca. — Zgłoszenia: H. Rozum, Bochnia, ul. Krzywa. 6881 1 3

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium

Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.

Telefon 2538.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo **L. Bösendorfera.**

Wielki wybór w instrumentach przegranych. 234 77 0

Zgubiono

książeczkę wkładkową Kasy Przemysłowców Łódzkich (Król. Polskie) na imię Heleny Weber. Książeczka nie stanowi żadnej wartości dla znalazcy. Uprasza się o łaskawe złożenie takowej w Admin. „N. Reformy". 6952 1 4

Bronisława Krępuszewska z Chodorowa poszukuje męża swego **Aleksandra,** który był w Verpflegs-Magazin we Lwowie. Wiadomość do biura ogłoszeń Bachnera w Nowym Sączu. 6951 1 3

Sokołowski.

Jesteśmy w Ungarisch Altenburg, Mayerhof 219 (Ungarn). Fil. 6570

Osoba inteligentna

znająca się na gospodarstwie, potrzebna jest jako gospodyni domu. Wiadomość: Restauracya kolejowa, Podgórze-Płaszów. 6913 1 3

Do wynajęcia

pokój, kuchnia, umeblowane, ulica Wygoda 3; dwa pokoje, kuchnia, Lelewela 5, Półwsie. Wiadomość tamże. 6939 1 3

Poszukuję zastępstwa

restauracyi, trafiki większej, administracyi majątku, lub jakiegokolwiek zajęcia. **Uczciwa praca** poste restante **Kraków.** 6909 1 3

Szukam mieszkania

od listopada, 2 pokoje, przedpokój i kuchnia, chciałbym w dzielnicy Kleparz. Nory ciemne, ciasne **i drogie, wykluczone.** — Zgłaszać piśmnie: **Legitymacya kolej. Nr 21.951** poste restante **Kraków 1.** 6950 1 3

Zaginęło źrebię

kasztanowate, z tylną nogą w pęcinie białą. Ktoby wiedział o niem, raczy donieść: Piotr Żelazny, Barczków, p. Ujście Solne. 6915 1 3

Próżne worki

z mąki, wytrzepane, nie dziurawe, kupuje firma **E. Bincer, Budapeszt.** — Zapłata z góry lub za zaliczką. 6823 3 3

Nauczycielka z egzaminem wydziałowym, z Krakowa, uczy dzieci polskie ze szkół ludowych i wydziałowych, prywatnie — oraz udziela języka i konwersacyi niemieckiej. Praga II., Jećna 14, I p. 6920 1 3

Heleny Szufel i 3 dzieci z Jarosławia poszukuje mąż. Adres: — **Leon Szufel** poste restante **Preszburg** (Węgry). 6727 6 7

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mej matki **Zofii Bilorowej** z dwoma siostrami ze Lwowa, raczy mi donieść. Maryan Bilor, k. k. Kadet 43 Land. Feldhaubitzdivision, Feldpostamt 26. 6812 4 4

Michał Pokiński, wachmistrz żandarmeryi w Lubaczowie, poszukuje swej żony Katarzyny Pokińskiej z dziećmi, która 12 lub 13 września b. r. opuściła Stryj. Nagroda za podanie adresu żony 10 koron. Zgłoszenia pisemne pod adresem Michał Pokiński, wachmistrz żandarmeryi w Bochni. 6827 3 3

Jadwiga Nowosławska, Klatovy (Czechy), Husovo náměstí 42, III., prosi o wiadomość o mężu. 6836 2 6

Kazimierza Siwika prosi o podanie miejsca pobytu do Podgórza **J. P.** 6858 2 4

Ktoby wiedział, gdzie przebywa **Maksymilian Leitner,** c. k. nadkomisarz skarbowy z Monasterzysk, i **Stefania Marszałek,** proszę bardzo o łaskawe doniesienie Cecylia Marszałek, Kraków, Starowiślna 46. 6882 2 3

Rodziców moich i rodzeństwo proszę o podanie mi swego adresu. **Emil Gross,** Bielsko, Grand-Hotel. 6883 2 3

Młody, inteligentny mężczyzna, chętny do pracy, wymagań skromniejszych, poszukuje zajęcia biurowego, spedycyjnego, lub też jako magazynier. Na żądanie może złożyć kaucyę. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **„Pracowity".** 6844 2 3

Za bezcen do nabycia

futro ze skunksów, boa i mufek z gronostajów, fortepian krótki, switka, peleryna futrzana, maszyna do pończoch i kasa ogniotrwała

w Hali Licytacyjnej - - Pałac Spiski. 6908 1 3

Urzędników

ordynacyi Łańcuckiej i dóbr Zalwowskich J. E. Romana hr. Potockiego, przebywających w obrębie monarchii austro-węgierskiej, wzywa się, aby do dni dziesięciu od dnia niniejszego ogłoszenia, podali podpisanemu dokładny adres swojego obecnego miejsca pobytu.

Władysław Starkel

6953 1 2 **Wiedeń, I., Franzensring 22.**

Watalinę

watę wełnianą, bawełnianą, Dra Brunsa, tudzież arkuszową, poleca po najtańszych cenach fabryka waty

A. Tislowitz, ul. Krakowska 39.

Założona w roku 1854. 6836 1 3

Wiedeńska Akademia handlowa dla dziewcząt.

1. Publiczna Akademia handlowa. 2. Kurs abituryentek dla absolwentek szkół średnich. 3. Publiczny kurs handlowy dla absolwentek liceum, zakładów kształcących na nauczycieli i t. d. 4. Publiczna dwuklasowa szkoła handlowa dla dziewcząt. 5. Jednoroczny kurs dzienny dla dziewcząt. Bliższe wiadomości w prospektach, które można otrzymać zadarmo. 4790 3 5

Wiedeń, II., Stephaniestrasse Nr 4.

Telefon 12842. Dyrekcya Akademii:

Kuratorya. Dr Olga Ehrenhaft-Steindler.

Bracia Tercyarze św. Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim

w Krakowie, Kazimierz, ulica Krakowska l. 43

Telefon 3213

sprzedają najpowszechniej używane meble gięte, wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem, t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Krzesła i stoły do wypożyczania są na składzie.

Wycieraczki kokosowe, oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe, w różnych wielkościach.

Chodniki kokosowe do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi. 2656 25 0

GRAND HOTEL W KRAKOWIE

pokoje od 3·50 K wzwyż z oświetleniem elektrycznem - - - - - - - - - Auto-Garage

RESTAURACYA

à la carte - - - - - od 12 do 3.

Obiady couvert po 3·50 i 4·50 K wzwyż

KAWIARNIA i CUKIERNIA

3 Bilardy — Pisma krajowe i zagraniczne

Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.

:: Skład win hurtowny i częściowy. :: 5095 33 0

PENSION FELICITAS

Wiedeń, VIII., Josefsgasse 7.

w pobliżu ratusza, niedawno otwarty, na sposób nowoczesny urządzony, wyborne utrzymanie po niskich cenach, także na dni, tygodnie i miesiące. 6755 3 4

Firma A. Sobolewski i Ska

Podgórze, Kącik 10

poleca **cukry deserowe** własnego wyrobu, znane z dobroci i wytworności w smaku. 6723 3 3

Szkoły muzyczne Kaisera.

Prywatne zakłady naukowe koncesyonowane przez władze dla wszelkich gałęzi muzyki włącznie z operą.

Wiedeń. Rok szkolny 41. Wiedeń.

Kurs do egzaminu państwowego (388 aprobowanych kandydatów), także dla poszczególnych działów. Kurs dla kapelmistrzów wraz z kursem wstępnym (tygodniowe ćwiczenia w dyrygowaniu). Kursy specyalne dla wyższego wykształcenia i koncertowego. Szkoła chóru dla dzieci, chór mieszany, ćwiczenia orkiestralne (także i dla nie-uczniów). Listowna teoretyczna nauka. Prospekty i wyjaśnienia w lokalach szkolnych Wiedeń, VII., Halbgasse 9 (Burggasse) i VIII., Skodagasse 24. Tel. 37694/VI. — Dla zamiejscowych wykaz pensyonatów. 6378 3 3

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistrów farmacyi J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5.

Krem Venus á słoik 1 K 50 h i 2 K 50 h. Puder Venus pudełeczko á 40 h 80 h, K 1·50 i 2 K 20 h. 5471 10 10

Automobil znakomity, 18/24, kompletne wojenne wyposażenie, nowe pneumatyki 6000 koron. Parez, Berno (Brünn). Josefstadt 21. 6928 1 2

Poszukuję

koncesyi traficznej. — Zgłoszenia przyjmuje sklep przy ulicy Sobieskiego l. 8. 6829 2 3

Sporządza fasye czynszowe

przyjmuje administracyę domów. — Do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia z urządzeniem, dla 2 osób. Biuro: Krowoderska l. 26, g. 2—4. 6845 2 3

Jakiegokolwiek zajęcia pisarskiego szuka stenograf i piszący na maszynach. Jan Józef Dyrcz, Kraków, Rynek 37, II piętro, oficyna. 6847 3 3

Przyjmę zajęcie biurowe w zakres buchalteryi wchodzące, w godzinach popołudniowych, lub administracyę domów. Zgłoszenia: Roman Klein, Podgórze 6873 3 [illegible]

Marya Przesłaszewska poszukuje **Piotra Langa,** c. k. radcy Dyr. skarbu z rodziną ze Lwowa. Wiadomość: Wigstadtl., Śląsk. 6895

Józef Jackowski, słuchacz praw, Wiedeń, 4 dzielnica, Belvederegasse Nr 35, parter, drzwi 6, prosi o podanie wiadomości o matce swej **Józefie Jackowskiej,** żonie c. k. sekretarza powiatowego z Brzeżan, która z rodziną przejeżdżała 7 września b. r. przez Stary Sambor w kierunku Krakowa. 6903

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **E. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

Staruszka ośmdziesięcioletnia

utrzymująca pracą rąk własnych dwoje nieuleczalnie chorych dzieci, prosi gorąco litościwych ludzi o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „N Reformy" pod **W. P.** lub podaje adres. 2667 2 0

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni [illegible]